

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma luźnożytkowalnego i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztamtę lwowską 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolimnie (drukłem garmoni) za pierwszy raz 3 kr., a za każde następujące raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na awersyjny druk obrachowane niejeść sąjma. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N<sup>o</sup> 153.

29. grudnia 1842.

## Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Terroryzm w Barcelonie.

Anglija: Zagajenie parlamentu na d. 2. lutego. — Major Malcolm w Londynie.

Francyja: Handel przewozowy wolny od wszelkiej opłaty. — Rozporządzenie królewskie o wprowadzaniu książek. — Z Algieru.

Kraków: Izidor Duczyński adjunktem w uniwersytecie krakowskim.

Królestwo Polskie: Hr. Mostowski † — Jarmark na węgle w Kaliszu. — Odłączenie banku polskiego od krajowego górnictwa.

Serbija: Konsul francuzki i angielski w Belgradzie.

Nowiny Lwowskie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Dukli. — Z Ołomuńca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Jego C. K. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 26. listopada b. r. raczył Helenie hrabinie Mnischowej z domu książąt Lubomirskich, c. k. pałacowej damie orderu krzyża gwiazdzistego, pozwolić najlaskawiej przyjąć i nosić nadany jej krzyż orderu Johanitów.

Jego C. K. Mość najwyższim listem gabinetowym z dnia 3. grudnia b. r. raczył opróżnioną w Galicyi posadę komisarza obwodowego drugiej klasy, nadać najlaskawiej obwodowemu komisarzowi trzeciej klasy, Maxymilijanowi Przestrzelskiemu.

Jego C. K. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 10. grudnia b. r. raczył opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza drugiej kla-

sy, nadać najlaskawiej trzeciemu obwodowemu komisarzowi Augustowi Merkl.

C. k. połączona kancelaryja nadworna mianowała trzeciego obwodowego komisarza Karola Bischan de Ebenburg, drugim obwodowym komisarzem, a gubernijalnego koncepistę Fryderyka Kerka posunęła na obwodowego komisarza trzeciej klasy.

C. k. powszechna kamera nadworna nadała posadę przełożonych kameralnej administracyi obwodowej w Sanoku, Kołomyi i Brzeżanach w Galicyi, z którą tytuł i charakter kameralnego radcy jest połączony, czeskim kameralnym obwodowym komisarzom pierwszej klasy Franciszkowi Höpler i Dominikowi Kaspar, następnie galicyjskiemu kameralnemu obwodowemu komisarzowi pierwszej klasy, Józefowi Till.

C. k. połączona kancelaryja nadworna mianowała pierwszego obwodowego komisarza Karola Sebald galicyjskim sekretarzem gubernijalnym.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

*Galignanis Messenger* z dnia 6. grudnia zawiera kilka ustępów o nieszczęsnej katastrofie w Barcelonie: Dnia 30. b. m. o godzinie 11tej przed południem rozpoczęto bombardowanie, które trwało do godziny drugiej zrana d. 4go b. m. W przeciągu tego czasu zrzucono do miasta przeszło 1000 bomb i kul. Wiele domów obrócono w perzynę, kilka wielkich magazynów zburzono do szczytu, pękające bomby puszkały wiele domów i łąm. Jednakże mimo najsilniejszego ognia widziano grupę mężczyzn i kobiet, która śpiwając przeciągała przez ulicę. — Jenerał Zurbano wkroczył do miasta d. 6. grudnia wieczorem. Jene-

ral van Halen z swoim sztabem przyjmował tego pogromcę Katalonii. — Dnia 5. b. m. wydał jeneralny kapitan następującą proklamacyję: Don Antonio van Halen i t. d. Ponieważ rządowi wiele na tém zależy, jak się wojsko i reszta mieszkańców miasta od początku aż do końca rokoshu zachowywała, aby stosownie do tego wymierzyć sprawiedliwość, przeto rozkazuję na mocy danego mi pełnomocnictwa: 1) Wszyscy żołnierze jakiegobądź stopnia i znaczenia, którzy byli posuszniymi junicie insurekcyjnej, lub mieli udział w rokoshu, mają stanąć przed gubernatorem miasta lub przed naczelnikiem pełniącym obowiązki gubernatora. Żołnierze od marynarki mają stanąć przed swoimi dowódcami, a urzędnicy cywilnej administracji przed swoimi przełożonymi. 2) Komisyja wojskowa ma sądzić te osoby w pierwszym punkcie objęte. 3) Ci, którzy się stosownie do pierwszego artykułu niniejszej proklamacyi w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie zameldują, będą karani śmiercią. 4) Taż sama kara spadnie na właścicieli domów, którzy podobne osoby u siebie przechowują. 5) Wszyscy żołnierze wszelkiego stopnia, którzy wprawdzie nie uznali junty rewolucyjnej, ani też nie mieli udziału w rokoshu, a przecieź od dnia 24. listopada w mieście pozostali mimo danego im przez juntę pozwolenia, aby opuścili Barcelonę, ci wszyscy mają stanąć przed gubernatorem wojennym. Toż samo mają uczynić urzędnicy rządowi, z którymi tenże sam stosunek zachodzi. 6) Ci ostatni będą za to, że pozostali w mieście, złożeni z urzędów, chyba że się wykażą dowodami, iż było niepodobieństwem opuścić Barcelonę.

W liście z Perpignan z d. 9. grudnia umieszczone są najnowsze wiadomości z Barcelony pod d. 8. grudnia: Wszystkie sklepy w Barcelonie zamknięte. W braku hersztów powstania aresztowano 200 żołnierzy z milicyi, wielu z nich rozstrzelano. Van Halen przedłużył czas zwrócenia broni o 6 godzin. Odrywają zamki niezamieszkałych domów dla przekonania się, czy nie ma w nich broni.

*Journal des Debats* podaje liczbę uwięzionych na 400. Tenże dziennik pisze: Te nieszczęśliwe ofiary włoką do cytadeli, tam zasiada wojskowa komisya, która bez wszelkiego zachodu wydaje wyrok na śmierć. Mówią nawet, że van Halen wkraczając do miasta kazał kilka osób przytrzymać i natychmiast rozstrzelać, zdawało się mu bowiem, że te osoby widział na własne oczy d. 14. listopada, kiedy powstanie wybuchło, jako czynnych dzia-

łaczów buntu. Zagrożona kara 10,000 realów, gdyby który z mieszkańców przechował broń, nępedza teraz do kieszeni van Halena i jego popleczników niemale sumy. Pod pokrywką broni grabią teraz bardzo kosztowne rzeczy, które więcej ku ozdobie niż ku obronie służą, jako to: wysadzone drogiemi kamieniami szable, broń myśliwską, oryentalne sztylety i t. d. Z teatru wzięto nawet zardzewiałe piki i miecze, których aktorowie na widowiskach używali. Od dnia 4. grudnia nadiągają ciągle nowe wojska do Barcelony. Już jest 10,000 do 12,000 ludzi w mieście, tak, że nie mogą się pomieścić w koszarach i warowniach. Jedna część wojska rozkwaterowała się po domach. Kilka brygad wyruszyło na inne punkta Katalonii. Rejent ma zamiar rozbroić całą prowincyję, ściągają wojska, aby mieć liczny zastęp na tym dniu, kiedy ogłosi w Katalonii zawarty z Angliją traktat handlowy.

*Phocéen*, który w nocy z d. 10. na 11. grudnia nadpłynął do Marsylii, przywiózł najnowsze wiadomości z Barcelony z dnia 9. grudnia: Ratusz, szpital i przeszło 60 domów zburzono do szczeru. Zginęło przeszło 100 osób, a Zurbaou przechadza się spokojnie po mieście; za jegoto rozkazem uwięziono około 300 osób. Onegdaj kazał rozstrzelać kapitana od liniowego wojska, który przeszedł był na stronę insurgentów. Nie ma dnia, aby kogo nie rozstrzelano. — Wydano rozkaz, że ci mieszkańcy, którzy się wydali z miasta, jeżeli w przeciągu trzech dni nie powrócą, będą rozstrzelani, skoro wpadną w ręce rządu. Naturalna rzecz, że wszystko spieszy do miasta. — *Espartaco* na d. 9. b. m. był jeszcze w Sarrio. Chociaż kilkakrotnie zapewniają, że Rejent wkroczy do Barcelony, jednakże inni znowu twierdzą, że ani nogą nie stanie w tém mieście, ale że wprost uda się do Madrytu. — W Katalonii panuje ciągle wielkie zaburzenie.

W najnowszym numerze dziennika *Journal des Debats* czytamy: Zdaje się, iż od czasu wkroczenia wojska Rejenta, terroryzm w tém mieście panuje. Już drugiego dnia schwytano wiele osób i rozstrzelano. Naczelnicy i oficerowie korpusu ochotników, tudzież wszyscy przewodzcy powstania schronili się jak wiadomo do Francyi; pozostał więc tylko gmin buntowników, który w takim razie powszechnie ułaskawiają, zwłaszcza jeżeli się ani zabójstwa ani rabunku nie dopuścił. Atoli rząd wymaga ofiar, traceu, wielkiego politycznego wrazenia. Polityczny naczelnik Don Juan Gutierrez wydał dnia 5. proklamacyję, w której z powodu jawnego republikańskiego powstania,

z podziwieniem widzimy obelgi miotane na byłą Rejentkę. W proklamacyi tej zwalono wszystko na umiarkowaną lub krystynistowską partyję — cnoty i bezinteresowność niezwykłego księcia de la Victoria zestawiono z występkami i dumą Krystyny. Komuż nie wiadomo, że powstanie to wywołanem zostało przez zachwalność generałów, ciemieństwo żołnierskiego absolutyzmu, despotyczną dzikość generała Zurbano, a przede wszystkim przez obawę, że przemysłowoci Katalończyków zagrożono wprowadzaniem angielskich towarów? Należało się tém bardziej wstrzymać od miotania obelg na Krystynę, ileż surowo skarzeni teraz przez Esparktera mieszkańcy Barcelony, są ciż sami, którzy go, powstawszy na Królowę przedtém, na Rejenta wynieśli. Wiedzy zdawało mu się powstanie sprawiedliwem i patriotycznym, gdyż je kazał w swoich oczach wykonać, chociaż dowodził armiją, która je utłumić mogła; a teraz każe on bombardować i decymować toż samo miasto dlatego, że przeciw wojskowemu despotyzmowi, publicznemu rabunkowi i zgubnej cłowej taryfie powstało. Przez 22 dni powstania nie było w Barcelonie żadnego krwi rozlewu, pomimo rewolucyjnego ruchu i bezrządu, a teraz władza militarna broczy bezowocnie krwią miasto, które jeszcze dymem kartaczowym się kurzy. Ponieważ naczelników schwytać nie można, biorą się więc do gminu. Uwięziono dwiestu płatnych ludzi z milicyi miejskiej, powiększając część robotników, a wielu z nich już rozstrzelano. Junta rewolucyjna groziła śmiercią tylko zbójcom i złodziejom. W istocie, Esparktero był bardziej pobłażającym dla Karlistów niż dla mieszkańców Barcelony; wchodził z nimi w układy, zezwolił im amnestyję i zatrzymanie swych godności, chociaż oni w czasie sześciolcnej zbojeckiej wojny, Hiszpaniję krwią starbowali. — Spustoszenie sprawione przez bombardowanie zdaje się być bardzo znaczne. Wiele domów obrócono w perzynę, zniszczono magazyny, a odłamy z bomb zgruchotały w tysiączne kawałki drzwi u domów i pozwalały podłogi nad piwnicami. Deputowanemu Kortezów Villaregut miał się spalić skład z towarami, ceniony na 50,000 franków. Pośród tej okropności rozkazali generałowie utworzyć teatr. Gazety donoszą, że chciano przedstawić *Tyrana z Paduy* i balet. Gazety barcelońskie wychodzą tylko na półarkuszu, jak powiadają, dla słabości swoich drukarzy. Ale najpodobniejsza do prawdy jest, że ci uszli, albo się skryli, tak wielki panuje przestrach między wszystkimi klasami ludu.

*Moniteur Parisien* pod dnim 14. zawiera następujące doniesienia z Hiszpanii: »Wiadomości z Figueras, otrzymane pocztą dzisiejszą, zawierają doniesienia z Barcelony pod dnim 7. grudnia. W pomienioném mieście panowała powszechna spokojność i uległość; zajmowano się czynnie rozbrojeniem; w moc władzy oddano już 25,000 karabinów; cała prowincyja zachowywała się spokojnie. — Według wiadomości z Madrytu pod dnim 6. grudnia, omal że tam między republikanami a gwardyją narodową do zatargów nie przyszło. Jeden z wolnomyślących poetów, nazwiskiem *Villergas*, kazał na rogach ulic poprzyklepać wiérse napisane na rząd i na Rejenta. Kilku z milicyi miejskiej pozdzierało pałaszami pomienione paszkwile; zład wszczęła się kłótnia, ale tę wkrótce zagodzono. — Terradas zapuszcza swe zagony po górach Lampourdan na czele bandy złożonej ze stu ludzi, między którymi jest czterdziestu oficerów.

### Wielka Brytanyja i Irlandyja.

Z Londynu dnia 10. grudnia. Najniejszej radziół, która się dziś w zamku Windzor odbyła, uchwalono zagaić parlament na dzień 2. lutego.

Dnia 9. zrana przybył major Malcolm, sekretarz plenipotentu J.K. Mości w Chinach, na pokładzie parowego statku *Locust* do Devonport. Major Malcolm, pisze jeden dziennik z Devonport, wiezie z sobą zawarty z Chinami traktat, podpisany przez trzech komisarzy chińskich. Ma on także wręczyć Królowej list od Cesarza chińskiego, w którym tenże potwierdza traktat i uroczyście obowiązuje się, takowy ratyfikować, skoro ze strony Królowej angielskiej będzie podpisany. — Dnia 11go b. m. przybył Malcolm do Londynu i udał się z depeszami do hrabiego Aberdeen.

Dziennik *Manchester Guardian* zapewnia, iż się ułożono względem nowego traktatu handlowego z Brazyliją, i że jest nadzieja załatwienia wszelkich spornych punktów, które w tej mierze zaszyły.

— dnia 13. grudnia. Jego Król. Mość Arcyksiążę Fryderyk był wczoraj u Ich Kr. Mości księżnej Gloucester w Gloucester-House i u księżnej Zofii w pałacu Kensington na pożegnaniu, i w ciągu dnia przyjmował wizyty pożegnawcze od członków ciała dyplomatycznego. — Jego K. R. Mość wyjedzie dziś z Londynu dla udania się do Portsmouth, z kąd na pokładzie c. k. fregaty *Bellona* odpłynie.

W Irlandyji południowej, a mianowicie w hrabstwie Tipperary, surowi i zachwali mieszkańcy

dopuszcili się niedawno na kilku właścicielach dóbr okropnego zabójstwa.

## Francya.

Z Paryża dnia 13. grudnia. W skutek sprawozdania, które minister handlu Cunin-Gridaine królowi przedłożył, i na mocy królewskiego rozporządzenia, które ztąd wypłynęło, znosi się wszelka opłata od towarów przechodowych. Do tego czasu pobierało 25 centymów za 100 kilogramów. Teraz prowadzenie towarów przez Francję wolne od wszelkiej opłaty.

*Moniteur* zawiera królewskie rozporządzenie z dnia 13. b. m. względem wprowadzania i przewożenia książek, litografij i rysunków. Dla książek w językach obcych lub umarłych, wyznaczono więcej punktów na granicy, któremi je wprowadzać i przeprowadzać można, niż dla książek wychodzących za granicą w języku francuzkim; te bowiem wolno tylko wprowadzać przez następujące miejsca: Lille, Valenciennes, Strasburg, Les Rousses, Pont de Beauvoisin, Marseille, Bayoane, Havre i Bastia. — Książki mają być broszurowane i oprawne. Przedruki francuzkich książek nie wolno nawet przez Francję przewozić. Aby znowu wprowadzać książki drukowane we Francji, potrzeba osobnego pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jeden ustęp z barcelońskiej insurekcji sprawił w Paryżu wielkie wrażenie: konsul angielski w Barcelonie, wydał okrętom angielskim wyraźny rozkaz, aby nie przyjmowano na pokład żadnego Hiszpana. Oprócz tego zawiera jeden list tegoż konszula pisaną do jenerałego kapitana następujące miejsce: „Nie wydałem żadnemu poddanemu Jęj katolickiej Mości paszportu, ani też nie przyjąłem żadnego pod opiekę mojego rządu i mogę wpańa zapewnić, że gdybym któremu z powstańców dał schronienie pod opieką angielskiej bandery, poczytałbym to za obrazę tego rządu, u którego jestem zawierzytelniomy.“ — Ta jawna nagana postępowania konszula francuzkiego spowodowała dziennik *Journal des Debats* do następujących uwag: Nie miło nam wtóżyć deklamacyjom innych dzienników przeciw ościenne mu krajowi. Ale zachowanie się i mowa konszula angielskiego w Barcelonie zniewala nas odstąpić na ten raz od przyjętej maxymy. Gdyby konsul ten tylko wzbrouił był przytulku i schronienia wychodźcom hiszpańskim, którzy tej opieki najbardziej potrzebowali, nie wdając się w niepotrzebną afektacyję, nie rozwodząc się nad pobudkami swoich czynności, natenczas

rumieniłby się tylko należało za tegoż konszula i Angliję. Ale on przygania nawet innym, którzy godnie pojęli swoją misyję. Kto zna politykę angielską, nie uwierzy zapewne, aby Anglija była tak skrupulatną w zaniechaniu interwencyi. Czytając słowa konszula angielskiego, zdaje się, jak gdyby go nawet nie obchodziło nieszczęście Barcelony. Bywają przypadki, w obec których neutralność, apatyja jest daleko nienawistniejszą, niż wszelka interwencyja. Ten niedowodzi szlachetnego sposobu myślenia, kto widząc tonącego, pyta się, z jakiego on kraju. Równie nieszlachetnym okazuje się ten, kto żąda paszportu od nieszczęśliwego, pragnącego unieść swoje życie. Konsul angielski z zbytniej sumienności dyplomatycznej wykroczył przeciw odwiecznym prawom ludzkości, aby tylko w niczem nie naruszyć neutralności swojej. Spodziewamy się po honorze angielskiego rządu, że zgani mowę ajenta, spodziewamy się po honorze angielskiego narodu, że się będzie rumienił za postępowanie swojego reprezentanta w Barcelonie.

Giełda dnia 19go grudnia. I dzisiaj rozsięwano jeszcze pogłoskę o nastąpić mającej zmianie ministeryjalnej. Mówiono o kombinacyi Molego, Thiersa i Valée. Prócz tego rozprawiano także o dyplomatycznych notach hiszpańskiego rządu, któreby nowe nieporozumienia wywołać mogły. Renty miały dziś mniej kompetentów niż wczoraj, a 3 procentowe dawano po 79 franków.

— dnia 15. grudnia. Z Algieru pod dniem 5. b. m. donoszą: »Sądząc po przygotowaniu, które tu czynią dla zaopatrzenia armii wyprawczej w żywność, jenerał Bugaud zamysła tak długo pozostać w polu, pokąd całkiem nie zniszczy potęgi Abd-el-Kadera. Dzisiaj odszedł ztąd konwoj 800 żywnością objuczonych wielbłądów. Dywizyja dowodzona przez jenerala Bugaud, która dnia 28. z. m. stała w Qued-Fodda, ruszyła nazajutrz w góry, a dnia 30, miała wkroczyć do Quanserys. Pogoda sprzyja ciągle, a żołnierzom naszym ani na wodzie ani na żywności nie zbywa.

Hrabia Molé otworzył wczoraj w wieczór swoje salony, i bardzo wielki był nacisk osób, które go odwiedzały. Książę Nemours spędził tamże większą część wieczora.

Nagle pensjonowanie dowódcy batalijonu Lelièvre sprawiło wielkie w Afryce wrażenie. On był powszechnie lubionym tak dla swojego charakteru, jakoteż wielce cenionym dla swoich talentów wojskowych. P. Lelièvre dowodził w znaniej bohaterkiej rozprawie pod Mazagranem jako kapitan, stawiać czoło z garstką

120 żołnierza przeciw 6000 Arabów. To nagłe pensjonowanie chcą niedowiarki tłumaczyć na złą stronę p. Lelièvre.

Z Châlons-sur-Saône pod dniem 9. m. donoszą: »Kapitan Lelièvre, który w Mazarganie dowodził, przejeżdżał wczoraj tędy w towarzystwie dwóch oficerów dla udania się do Paryża, dokąd go minister wojny wezwał. Domysłają się powszechnie, że on ma dać ministrowi wojny potrzebne objaśnienia dla zbiccia angielskich dzienników, jakoby raporty dotyczące się obrony Mazarganu nie były uzasadnione.

Do wojska w Afryce posłano liczne posillki. Od miesiąca października poszło na Toulon 5000 ludzi, a do miesiąca marca cała armija będzie powiększona o 10000 ludzi. Podług ostatnich doniesień z Algieru pod dniem 5. grudnia, sprzyjała wyprawie przeciw Abd-el-Kaderowi najpiękniejsze pogoda, a stan zdrowia był zaspokajający. Książę Aumale mianowany jest komendantem prowincyi Medeah, lecz tę posadę obejmie aż po skończonęj wyprawie przeciw Wanserys.

### Kraków.

Izydora Duczynskiego doktora filozofii, wszech praw i adjunkta przy katedrze matematyki i fizyki w uniwersytecie lwowskim, zamianował Senat Rządzący W. M. Irakowa na d. 12. grudnia b. r. adjunktem przy katedrze astronomii w uniwersytecie tutejszym.

(Gaz. Krak.)

### Królestwo Polskie.

W pierwszych dniach b. m. rozstał się z tym światem w Paryżu ś. p. Tadeusz hrabia Mostowski, były Senator Wojewoda, członek rady administracyjnej i minister spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, kawaler orderu Orła białego i innych. Ten znakomity i zasłużony urzędnik, miłośnik literatury, wspieracz przemysłu i kunsztów, któremu kraj tutejszy tyle winien pod względem postępu, żył lat osmdziesiąt kilka.

Seweryn Malczewski postanowieniem rady administracyjnej z 28. czerwca (10. lipca) 1835 r., na karę konfiskaty majątku skazany, ma być z listy wychodźców wykreślony i konfiskata jego majątku ze wszystkimi skutkami cofnięta.

Rada Administracyjna postanowiła zaprowadzenie jarmarku na wełnę w mieście Kaliszu, który począwszy od r. 1843, odbywać się będzie raz w rok w dniu 28. maja, i trwać ma dni trzy, licząc w to przypaść mogące święto.

Ogłoszono postanowienie N. Pana, wydane 3go b. m., iż z dniem 10. grudnia 1841 (1. stycznia 1843 roku), górnictwo krajowe, od banku polskiego ma być odłączone, i pod zarząd osobnego wydziału przy komisji rządowej przychodów i skarbu oddane. Tegoż dnia N. Pan, pułkownika artylerji Szenszyn, mianował dyrektorem wydziału górnictwa, przy komisji rządowej przychodów i skarbu. (K. W.)

### Serbija.

Z nad granicy Serbskiej pod dniem 16. grudnia donoszą: Podług nadeszłych wiadomości pod dniem 15. b. m. z Belgradu, konsulowie angielski i francuzki, którzy od czasu oddalenia się księcia Michała tam się nie pokazali, przybyli teraz całkiem niespodzianie z Semlina do Belgradu i byli u serbskich ministrów na odwiedzinach. Audyencyja czyli urzędowa wizyta rossyjskiego dyplomaty u nowego księcia nie miała miejsca.

---

## Nowiny lwowskie.

Z zawiązaniem się Towarzystwa muzycznego we Lwowie, nowe w naszym świecie muzycznym pojawiło się życie. Obok rozbudzonego zamiłowania w tej pięknej sztuce, obok zaprowadzonej szkoły muzyki i śpiewu, której potrzeba już się oddawna uczuć dawała, nie przepomniiano także obeznawać publiczność naszą z celniejszymi utworami. Na ćwiczeniach muzycznych mieliśmy przyjemność słyszeć cały szereg dzieł muzycznych, już poważniejszej, głębszej, już lekkiej, swobodnej treści. Śmiało rzec można, że nasze Towarzystwo muzyczne, chociaż od niedawna istnieje, może nie w jednym względzie iść o pierwsze z muzycznymi innymi prowincyjami akademijami i konserwatorjami, lubo te już od wielu lat i pod lepszą wróżbą kwitną. Do najświetniejszych epoki tego Towarzystwa można policzyć wykonanie *Oratoryjum*: Paulus, utworu Mendelsohna Bartholdy. Olbrzymie to arcydzieło dano d. 22. b. m. w teatrze hr. Skarbka. Dokładne ocenienie tego mistrzowskiego utworu przechodzi zakres naszego pisma i nasze siły. Zresztą, aby się przejąć głębokimi myślami tej *mesyjady* muzycznej, słyszeć ją kilkakrotnie, jest jeszcze za mało. Poprzestajemy więc na kilku ogólnych uwagach: *Oratoryjum Paulus*, ułożone według pisma świętego składa się z dwóch części: Pierwsza ma za temat ukamienowanie ś. Szczepana, a druga nawrócenie ś. Pawła. Dzieło to jednolite, w wszystkich

rozmiarach organiczną przedstawiającą całość, uposrednione stosownemi przechodaczi, unosi ducha słuchacza do Boga, bo śpiewa nieskonczoność, budzi skrucę w piersi grzesznika, gdy Paweł wzywa miłosierdzia Bożego, słowem: uroczysta groza przejmującą wszystkich serca. Wzniosła aryja nr. 7. zaczynająca się od słów; »Jeruzalem! Jeruzalem!« nastraja duszę, aby ciężkiem wleciała skrzydłem i rozpamiętywała nad słowami: »Du tödest die Propheten, und steinigest, die zu dir gesandt!« — Chór nr. 15.: »Mache dich auf! Werde Licht,« przejmując słuchacza do dna duszy i wstrząsa wszystkiemi strunami serca, które, chociaż już tony umilkły, ciągle powtarza: *Werde Licht! Werde Licht!* Niezrównany chór nr. 16.: »Wachet auf!«, modlitwa poganów nr. 35.: »Seid uns gnädig hohe Götter!«, mistrzowskie zdramatyzowanie uczucia fanatyzmu, gdy lud woła: »Steiniget ihn!«, uroczyste jak na dniu ostatecznym odgłosy trąb i puzanów, gdy Pan Zastępów przemawia, wszystko to odsłania nam ledwie setną część piękności tego arcydzieła. — Zamiłowanie do sztuki połączyło przeszło trzyista osób do jednego celu, a jednak zdawało się, że jedna ręka uderza winstrumenta muzyczne, że z jednej piersi wychodzą całe masy tonów. Taka zgoda, harmonija panowała we wszystkiem, mianowicie w chórach, szczególniej *soprano*. Nie zamącono ani jednego *piano*, które w chórach przypadało. Tam, gdzie jest czyste zamiłowanie do sztuki, wszelka pochwała wydaje się zbytęzną, wewnętrzne zadowolenie stanie za szumne panegyryki. Wszelako nie możemy przynieść, abyśmy sobie nie powinowaliśmy, iż tak piękne mamy muzyczne talenta, jak pp. Ambros, Bilińska, Caspari i Gottlich, które *solo* śpiewały. Obok zaszczytne znanego p. Hoffmann spomnieć wypada w *solo* pp. Steiner i Petz. Pierwsze zaś i najzasłuższe pochwały należą się panu Piątkowskiemu, doktorowi wszech praw i adwokatowi krajowemu, które imieniem publiczności składamy. Tylko jego głębokiej znajomości muzyki, usilnej pracy i umiejętnej dyrekcji zawdzięczamy, iż to olbrzymie dzieło stało się dla nas dostępne.

#### Podziękowanie.

Galicyskie Towarzystwo muzyczne wypełnia miłą powinność, oświadczając tym wszystkim, którzy się przyczynili do wykonania *Oratorium: Paulus*, swoją szczerą podziękę.

Od dyrygującego wydziału Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

(Z korespondencji prywatnej.)

*Od Dukli — w połowie grudnia.* — Niezupelnie nasza w tém winu, że się z tegorocznym raportem spóźniamy. Było nawet wielkie podobieństwo, że wcale już w tym roku od Dukli raportu nie będzie. Za tę tak wielką dla oświaty krajowej stratę, ciężylaby była odpowiedzialność na sąsiedzie, który jeszcze do 9go b. m. kartosli nie wykopał. Bo jużcie, gdy niepokochzone zbiory, jakże o nich pisać?... Sprawiedliwość jednak wymaga, abyśmy nie samego tylko posądźali sąsiada; przysiąc się należy i do własnej winy. Oto nie mieliśmy zupełnie chęci. Bo jak żołnierz wtenczas tylko lubi rozprawiać o trudach i znojach wojennej wyprawy, gdy ta uwieńczoną została zwycięstwem i chwałą; tak rolnik wtenczas tylko chętnie rozwodzi się nad pracą i mokołą swoją, gdy owoc tychże sownice mu się opłaca, gdy w przyszłości korzystne ma przed sobą widoki. A tu, Mości Redaktorze, źle — zboże po niczemu, gorzałczysko po niczemu, a co gorsza, ani o jedno, ani o drugie nikt się nie zapyta. I jakże w takim ucisku serca można się uczuć pochopnym do pióra?... Uprzedzam więc, że nie jestem w dobrym humorze — i gdyby nie to, że Gazeta nasza — ot zwyczajnie jak kobieta — niesłychanie jest ciekawa, i koniecznie chce wiedzieć, co się około nas dzieje, anibym był pióra umaczał, i wcale nie zważał, że to dla oświaty krajowej z tak wielką szkodą być może.

Jak teżto i najmilsze wspomnienia nie pocieszają człowieka, kiedy mu obecność nie sprzyja! Że teraz widoki nienajlepsze, już niedłwie zapominamy, żeśmy za przeszloroczne produkta piękne grosiwo zebrali. Spełniły się świetnie przepowiednie przeszlorocznego raportu. Już wcześniej na wiosnę okazywał się niepospolity ruch w handlu zbożowym. Żydkiwie, których to przebiegła skrętność wszystko zwierzyć umie, rozsypali się po dworach, aby w duchu przebiegów swoich małymi kapitalikami wielkie porobić interesa. I porobili. Zakupując małemi zadatkami pszenicę po 10—11, żyto po 7—8, jęczmień po 6—7, sprzedawali je potem, w czerwcu i lipcu, pierwszą po 14—15, drugie po 10 zr. w. w. Ci zaś z obywateli, którzy, zawierzywszy czy to własnym rachubom, czy też wieszczym, a tak bezinteresownym wróżbom naszym — jak się o tém z Nru. 144go przeszlorocznej Gazety przekonac można — nic żydkom ze swoich zapasów nie sprzedali, ci mówię, sami zwykle dowodzili swoim zastępom w wyprawie, która nie zwy-

ciężkie rokowała wawrzyny. Z onój pięknej, romantycznej szczeliny, która wędrownikowi z południa nagle u stóp olbrzymiej góry pierwazy czarowny obraz naszego kraju odłania, spływały razem z Jasiolką, ruchomą wstęgą, ze Stropck, Preszowa, Koszyc, bryki za brykami na dolinkę Dukielską. Widok tej ruchomej wstęgi był niewypowiedzianie powabny dla tych wszystkich, którzy mieli pszeniczkę. Proszę nas było widzieć wtenczas — każdego czwartku — przechadzających się pomiędzy wozy i woziki góralskie po rynku naszego Gdańsk! Dźwięk słowackiego „*prepitujem ponizenie*“ słodko zewsząd obijał się o uszy, a oko mile poglądało na te z szerokimi kaniami, a małą główką kapelusze żydków węgierskich i kudłate, krótkie, szare guńki Słowaków. Z ich liczby wprawny wzrok wnet umiał umiarkować cenę produktów, za które mi pytano. Proszę nas było widzieć śród targowego tłumal Mina tęga, pewna, oblicze wypogodzone, a myśl, że sprzedając po 15 zr. w. w. pszenicę, pobratymców Sławianów ochrania od głodu, wzniosłe budziła uczucie, uświadcające powołanie rolnika w tak zbawionych dla człowieczeństwa skutkach. Te to kosmopolityczne uczucia, mniemam, były także powodem, że się zawiązało towarzystwo guzkowe, które biorąc za godło *„man muss leben und leben lassen“* niepospolity wpływ wywarło na handel artykułów zagranicznych, mianowicie: marynaty i węgierskiego wina. Członkowie bowiem, wychodząc ze stanowiska wolności handlu, a raczej z zasady wzajemnych między ludami handlowych związków, postanowiwszy z szlachetnej filantropii nie dać zubożać sąsiadnemu krajowi, przyczyniali się skutecznie do odbytu jego produktów, jakimi są ryby z Cisy i wino hegalskie. I kto miał szczęście należeć do towarzystwa guzkowego, śmiało twierdzić może, że nie tylko tokajem, portereem i marynatą, ale dowcipem i uczoną dysertacją o wszystkich rzeczach i niektórych innych, uczy guzkowe mogły iść o pierwszeństwo z sławnymi czwartkowymi obiadami Stanisława Augusta. — Koniec końców, wozy, pozbywszy się swego chlebobajnego ładunku, wracali po przed oczami towarzystwa do demu, a za niemi członkowie w najlepszym humorze,

Biorąc pod uwagę konstelację stosunków, jakie nam się obecnie przedstawiają, z żalnością musimy tu wyrazić obawę, azali posiedzenia towarzystwa guzkowego na przyszły rok równie świetne, a co smutniejsza, czyli nawet zgoła odbywać się będą? Upoważnia nas do tego wniosku wypadłość zbiorów tegorocznych

tak u nas, jak i na Węgrach. Oziminy, lubo w marcu śniegiem i wiatrem cokolwiek przednie, jednak utrzymały się dobrze; już znacznie wybujałym i ocieniającym się, posucha w czerwcu i lipcu wiele szkodzić nie mogła. Więcej ona szkodziła jarym zbożom; te mniej są namlotne i w ziarnku niklejsze — ale w ogólności zbiory, którym nieprzerwana służyła pogoda, o  $\frac{1}{3}$  część obfitsze od przeszłorocznych. I chłop, obsiawszy swoje pola w przyjaznej porze zupełnie i dobrze, ma także plon większy; ma prócz tego kapustę, której zeszłego roku nie miał, ma i kartofle — i dla tego wątpimy, aby na wyżywienie przednowkowe wiele dokupywać był zmuszony. Węgry, jak słychać, nie tylko żadnego zasitku potrzebować nie będą, ale jest obawa, że sami zechcą u nas szczęścia próbować, co im się wszakże nie powiedzie. Śląsk, Morawa i Czechy, które więcej od nas posuchą ucierpiały, nie obejdą się wprawdzie bez pomocy, ale to wpływ mieć tylko może na okolice nadwiślańskie, na wadowicki, tarnowski i rzeszowski obwód, nas za ledwie pośrednio dotykając. Zgoła nie masz widoków, aby tryjumfy nasze tegoletnie odnowiły się w roku następnym. Obecnie kupca nigdzie ani dojrzyć. Chłop tylko swój wymótek niesie do miasteczka, i swojemi ćwierciami potrzebę miejscową zupełnie pokrywa. Ceny przeto tak niskie, jak już od lat kilku o tym czasie nie były: Korzec pszenicy 6—7, żyta 4—5, jęczmienia podobnie, owsa  $2\frac{1}{2}$  zr. w. w. — Siana i koniczu znacznie mniej mamy w tym roku. Wprawdzie ceny przeszłoroczne nasienia koniczowego spowodowały wielu do znacniejszego wysiewu, ale rok posuszny nie sprzyjał tej roślinie. Zostawiono wiele na ziarno z niemającym paszy uszczerbkiem, i tu wszakże okazały się zbyt mylne rachuby. Mówiono z razu o cenach wysokich, wielkie rozgłaszano nadzieje — 30 do 40 zr. m. k. za korzec, — zostało jednak przy samych nadziejach. Pokazało się w końcu, że nikt o ten zwykle poszukiwany produkt ani się nie spytał. A przecież owe troski, owe mozoły, których przy zbiorze koniczu doznawano, zastugiwałyby na lepszą nagrodę. Wrześniowe dęszcze nigdzie go dobrze nie pozwalały zebrać — leżał sobie pokoszony, czerniał i opadał, a gdzie niegdzie śmialemi główkami z pod śniegu gwałtem się dobywał. Wiele się zponiewierało, zmarniało; wszakże niezniknęły to nielitościwych kupców. Dowiadujemy się właśnie, że pewien pokwapniejszy obywatel sprzedał swój z pod dwukrotnego śniegu wydobyty koniec, ile go będzie, po 20 zr. m. k. korzec. — O lnic, który zupełnie

chybił, o przedziwie, płótnach, już nawet wspominać nie chcemy.

Nie w mniejszych od koniczu kłopotach znalazły się kartofle. Ledwie z wiosny parę razy drobny pokropił je dżdżyczk. Od czerwca do września raz tylko śty Ignacy zlitował się nad niemi, i jakotako zwilżył. Ale to częścią i za późno było, częścią zaś następna posucha wnet popsula, co śty Ignacy naprawił. Łatwo się tedy domyślić, jaki powstał między gorzelnikami popłoch, i łatwo pojąć ciekawość, która pokuszała do uchwycenia jakiegokolwiek wróżby o kartoflanych nadziejach. I tak musieliśmy ze zgrozą widzieć, jak jeden z grona wielce szanownego gorzelniczego arcepagu, który więcej kartofli wypala, niż z własnego otrzymuje plonu, odwiedzając sąsiadów, stawał przy łanach, i wyciągał oburącz, dobywał i obliczał biedne kartoflęta. To nie sztuka tak się zapewniać o sąsiedzkim mieniu kartoflanem — ale czy to jest sprawiedliwie? Czy to się tak godzi?... Oddaję to pod sąd publiczny, a nim ten zawyrokuje, my tymczasem niegorzelnicy, protestujemy się niniejszém uroczyscie przeciw takiemu postępowaniu, wymyślonemu oczywiście na naszą jedynie zgubę. — Wrześcić dopiero szczodry był w dżdżce; w myśli tedy, że jeszcze plon znacznie się powiększy, zwłękano wykopywanie, i tak się stało, że nie jeden doczekał się mrozów i śniegu. Nie pomogła w nagłym razie i najgorliwsza skrzętność. Okolica nasza, biorąc w obwódzie kwadratową milę, ma przeszło 100,000 korecy do wykopania; ludność nie podoła jednocześnie wszystkiemu. Ci więc, co bez najmniejszego byli w stanie naglącej zaradzić potrzebie, osiedli po części na lodzie. Było czas bardzo zgryźliwy — ale Pan Bóg zawsze łaskaw, zaświecił raz i drugi, i tak z pod śniegu i grudy wynurzyły się powoli kartofle, i nawet rychlej jeszcze od innych doczekały się przeznaczenia swego. — Lecz zaledwie ustał ten popłoch, otoż i nowa troska — *et post equitem sedes atra cura* — gorzelnie w ruchu, wydatki wcale dobre, leje się życiodajna woda, jak ją po łacinie zowiemy,

choć jój łacinicy nie znali, nieustającym strumieniem — a tu żywy duch o nią się nie troszczo, nie kwapi; z nikąd potuchy, z nikąd pocieszenia — bo że tam ktoś dawniej sprzedał po 24 kr. m. k. parę tysięcy garncy, że tam coś poszło ku Krakowu, albo że teraz parę tysięcy ktoś zagniony puści po 20 kr., jestże to ulgą dla tych nieszczęśliwych, którzy w nadziei lepszych czasów wiadro naczynia po 2 zr. w. w. płacą?... Żyją więc nadzieją, i patrzą to na zachód, to na południe, a czy nie wypatrzą jakiego augura, — tymczasem im dosyć, że bydelko pije codziennie kawę, że krówki dostarczają mleka, że się podkarmiają parniczki na krajową potrzebę — bo jeden tylko Nienaszów zawsze i zawsze kapitalne sadogórskie siwaki uczciwie dołożone, w dalszy świat posyła.

(Dokończenie nastąpi.)

*Olomuniec. Targ na woły dnia 21. grudnia.*

Na dzisiejszym targu mieliśmy tylko 329 wołów w mniejszych partyjach; w tej liczbie było nieco wołów ze stajen naszej okolicy, jednakł ostatniejszej jakości. — Ceny doborniejszego bydła poszły nieco w górę. Do 70 wołów gorzej jakości nie znalazło tym razem kupca.

Nowak z Bilska puścił z Lipnika do Wiednia 180 wołów koleją żelazną; parę w wadze  $9\frac{3}{4}$  cetn. sprzedał po 340 zlr. w. w. — Także Mendrzyk z Cieszyna posłał w tym tygodnia partyję wołów do Wiednia na wywagę cetnar po 41 zlr. 30 kr. w. w.; para tych wołów prawdziwie rzadkich miała ważyć  $12\frac{1}{2}$  cetnara.

Za trzy lub cztery tygodnie spodziewamy się tu dobrych wołów ze stajen i w większej już liczbie.

## TEATR POLSKI.

Jutro: (po raz drugi) *Syn puszczny*, dramat romantyczny w 5ciu aktach, z niemieckiego Fr. Halm, wiérsem przełożony przez Jana Ańi-kowskiego, art. dram.



Do dzisiejszej Gazety dołącza się ostatni w tym roku numer „Rozmaitości“ nro 53, także tytuł wraz z spisem artykułów z całego roku.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)